

TO NIE WYJDZIE Z DOMU. ANY ZŁO ZNALEŹĆ I Z OBŁICZA NIEM. WYJĄTKOWO
DO TEGO ZŁO SAMO PRZYJDZIE I STANIE PRZED OBŁICZEM JEJEGO /A/

JEDYNAK SIŁ **WOLNI I SOLIDARNI**

PISMO GRUPY ZAKŁADOWEJ KARŁOWICE ORGANIZACJI SOLIDARNOŚĆ WALCZĄCA
Wrocław, listopad 1988 r. cena 20 zł.

WYDANIE SPECJALNE

z okazji poświęcenia na Jasnej Górze dnia 18 września 1988 Sztandaru
Duszpasterstwa Ludzi Pracy Wrocławia i uroczystego wprowadzenia do
Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia w kościele Św. Klemensa Dworzaka
23 października A.D. 1988.



„Dziękujemy Ci, że nas powołałeś...”

Dzień 23.X.1988 - to wielkie święto wrocławskiej "Solidarności".
Tego dnia do kościoła Św. Klemensa Dworzaka na Mszę św. za Ojczyznę
oprócz wrocławian przybywają liczne delegacje: DLP z Wałbrzycha, z Poz-
nania, z Brzegu, z Brzegu Dolnego, z Nowej Soli i Sobótki, rolnicy z
ziemi wieluńskiej, Tadeusz Jedynak. Jest też 50-osobowa delegacja "Soli
darności" i Federacji Młodzieży Walczącej z Nowego Sącza pod transpa-

tami. Przywiódł ją O. Adam Wiktor, przewodniczący ośmioosobowemu zespołowi celebrazjów, wśród których jest m.in. Ks. Stanisław Orzechowski /wygłosi Słowo Boże/ i Ks. Andrzej Buryła ze Świdnicy, a także Ks. Zdzisław Wietrzak z Nowego Sącza. Jest to uroczystość wprowadzenia do Sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia Sztandaru Duszpasterstwa Ludzi Pracy Wrocławia, uprzednio poświęconego na Jasnej Górze podczas VI Pielgrzymki Świata Pracy.

O. Adam Wiktor nie tylko przewodniczył koncelebrze. Jest inicjatorem, współfundatorem i jednym z chrzestnych /razem z przywódcami "S" Sztandaru. W taki oto sposób zatroszczył się o ciągłość i całość dzieła, które był zmuszony opuścić, i teraz, symbolicznie, przekazuje je nam.

Nasz Sztandar jest drogocenny - jak dziedzictwo, które uosabia kościół
Św. Klemensa Dworzaka;

Nasz Sztandar jest piękny - jak chwile spędzone w Sanktuarium MBP
w czasie pogrudniowej pogardy.

Nasz Sztandar jest wymowny - jak cała działalność patriotyczna tego
środką, promieniująca na cały D. Śląsk
i poza jego okolice.

Wyobrażony na Sztandarze wizerunek Matki Bożej Pocieszenia z napisem "Matko Robotników - prowadź nas" uzmysławia mi e j s c e, z którym nie-rozerwalnie jest związany dolnośląski lud. Zaś umieszczony na jego odwrocie wizerunek bł. Czesława Odrowąża, patrona Wrocławia, sprawia, że Sztandar ten, jak i kościół Św. Klemensa Dworzaka, jest jak "arka przymierza między dawnymi i naszymi laty".

Bł. Czesław Odrowąż, dominikanin, należy do tzw. politycznych świętych. Gdy w r. 1241 przez ziemie polskie ze wschodu przetaczała się mongolska nawała i dotarła do Odry, mieszczaństwo wrocławskie uciekało w lasy. Zostali żołnierze i ci, którzy byli obowiązani do służby wojennej w obronie grodu. Na gród przybyli też dominikanie, a bł. Czesław wyszedł na wały miejskie urządzając modły i procesje biagalne o ocalenie załogi. Postanowili bronić się do upadłego. I oto kule ogniste zaczęły padać z nieba na obóz tatarski i wschodni najeźdźca cofnął się i rozpięchnął. I tak bł. Czesław ocalił miasto, pozostając w nim mężnie, napełniając wszystkich otuchą i wiarą w zwycięstwo, wyzwalając wolę walki i gotowość zapłaty życiem za obronę wiary.

Bł. Czesław, jak i wielu dzisiejszych kapłanów, był zmuszony okolicznością historyczną do pełnienia, oprócz posługi kapłańskiej, działalności zastępczej, o której mówił Prymas Wyszyński.

Już wtedy...i tak będzie przez wieki, zawsze w chwilach trudnych dla narodu.

Wojennego kapelana XIII w., dominikanina, po stuleciach zmienił kapelan "Solidarności", jezuita; od bł. Czesława Odrowąża sztafetę przejął O. Adam Wiktor, mobilizujący wrocławian do oporu ducha w czas stanu wojennego i ryzykujący, wtedy, w tamten czas terroru - życiem.

Nasz Sztandar - owoc wielomiesięcznej roboty rąk ss. oblatek z Poznania i natchnienia artysty, Tadeusza

Na sztandar "zarabia się" całymi latami, a u początku ich jest zasiew. potem zaś powolny w z r o s t. Sztandar - jest ukoronowaniem tego wzrostu. Dlatego zawsze bywa wspaniały. Sztandar ufundowuje się, gdy pora na zniwo.

Nasz Sztandar, choć wybiega w przyszłość i ma ku niej prowadzić, jest zwyciężeniem okresu, który można nazwać "epoką Wiktoriańską" Wrocławia. Zatem, nie tylko okazją jest, ale wręcz powinnością, przypomnieć ten historyczny już dla nas okres. Najlepiej tekstem, także już historycznym, bo wpisanym do pamiątkowej księgi podarowanej Ojcu Św. Janowi Pawłowi II z okazji III pielgrzymki do Polski, pisma Ewy Szumańskiej. /Podajemy z niewielkimi skrótami, bez wiedzy i zgody Autorki/.

Ewa Szumańska

Historia najnowsza

Niezwykła jest historia wrocławskiego Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia, przybyłej ze Lwowa. Niezwykły jest zwłaszcza okres ostatnich sześciu lat i na nich trzeba się skoncentrować, gdyż jest to czas gęsty od wydarzeń, a te wydarzenia posiadają wielką intensywność i własny, przyspieszony rytm. Niektórzy mówią, że ów rytm i wszystko, co się tam dzieje to dar otrzymany od Maryi na dni smutne i trudne, dar wewnętrznej siły, inicjatywy, wytrwałości i odwagi. Ludzie obdarzeni takim darem umieją wywarzać prawdziwe wspólnoty i umieją samych siebie - na codzień - przekraczać.

Wszystkie miasta posiadają swoje miejsca szczególne, które wyróżniają wśród innych tradycja, historia, jakieś wydarzenia radosne, albo tragiczne. Do tych punktów ciągną ludzie, kiedy w mieście dzieje się coś ważnego, instynktownie chcą być razem właśnie tam. Punkty takie wywierają również własny wpływ na miasto, promieniują na nie. Może to zbierające się tam raz po raz tłumy oraz ich przeżycia, uniesienia, emocje czy modlitwy tworzą własne, niewidoczne źródła energii. Im miasto jest starsze, a tradycja dłuższa - tym więcej posiada takich miejsc. Wrocław - polski Wrocław jest bardzo młody, ale pomimo to zdołał już sobie takie punkty wytworzyć. Najświeższym, bo o tradycji zaledwie sześcioletniej, ale jednym z najbardziej znaczących jest kościół jezuitów pod wezwaniem Św. Klemensa Dworzaka przy Alei Pracy.

Aleja Pracy to przecznica ulicy Grabiszyńskiej, tej parokilometrowej arterii, będącej sercem dzielnicy "Fabryczna". Przy tej ulicy, albo w jej sąsiedztwie znajduje się większość czołowych zakładów pracy Wrocławia. Tutaj, w ociekających poniemieckich kamienicach, albo w nowo zbudowanych blokach mieszkają głównie pracownicy tych zakładów, owa wrocławska "wielko-przemysłowa klasa robotnicza", ludzie nieźle wykształceni, solidarni, najbardziej świadomi. Tutaj znajduje się Zajezdnia MKK, kolebka Solidarności Dolnośląskiej, a upamiętniająca te narodziny tablica była od początku celem pochodów i miejscem składania kwiatów. Tutaj - w pierwszym tygodniu stanu wojennego - koncentrował się rozpaczliwy opór miasta, wymieniali się spontaniczne strajki i ich bezwzględne pacyfikacje, rozlegały się wybuchy petard i ryk pędzących na sygnale kolumn wozów opancerzonych. Tutaj był zawsze najbardziej widoczny bojkot miejskiej komunikacji w czasie słynnych "spacerów rocznicowych", kiedy dziesiątki tysięcy ludzi chodzą tę trasą ruchem wahadłowym. Tu wreszcie znajduje się cmentarz z grobem pierwszej ofiary wrocławskich manifestacji - Kazimierza Michalczyka. Ulica Grabiszyńska i przecinająca ją Aleja Pracy to bijące serce miasta, miejsce, w którym najlepiej można było zawsze wyczuć puls nastrojów i wydarzenia.

Trzynasty grudnia 1981 - to dla parafii kościoła Św. Klemensa Dworzaka - czas przełomu. Od tego momentu powstaje tu Duszpasterstwo Ludzi Pracy. Kierunek działań kształtuje się spontanicznie, a nazwa, powtarzana przez setki ust wyprzedza oficjalne powołanie takiej placówki. Spiritus movens - to proboszcz, ksiądz ADAM WIKTOR. Ten duszpasterz, którego charakterystyczną sylwetkę zna całe miasto, ogromny, o donośnym głosie i ostrych, jakby góralskich rysach z obrazów Stryjeńskiej - objężdża wtedy na rowerze całą parafię, skrzykuje najwierniejszych wśród wiernych - i oto tworzy się niewielki z początku trzon, który bardzo szybko integruje się i rozrasta. W całym Wrocławiu powstają wtedy spontanicznie grupy ludzi, którzy nie chcą pozostać bierni wobec wyzwania. Począwszy od Arcybiskupiego Komitetu Charytatywnego, który koordynuje pomoc represjonowanym - po małe, prywatne grupki, a także wspólnoty, skupiające się wokół kościołów. Były przecież tysiące internowanych, rozpacz ich rodzin, była katastrofalna sytuacja bytowa i wiele ludzkiej biedy. Było też narastające uczucie protestu, które musiało znaleźć swój wyraz. Wyraz właściwy, chrześcijański.

Zaczyna się w parafii św. Klemensa od zrywania i dostarczania paczek internowanym i ich rodzinom, potem dzieli się fundusze napływające z zakładów pracy i z dobrowolnych składek parafian między najbardziej potrzebujących w parafii, obejmuje się opieką dzieci rwięzionych. Rozpoczynają się też Msze święte, zapowiedź owych skrynych Mszy - wydarzeń, które będą ściągały tłumy z całego miasta i zapiszą się trwale w historii Wrocławia z okresu stanu wojennego. Z początku te Msze odbywały się nieregularnie i są zamawiane przez rodziny internowanych i uwięzionych, albo przez ich kolegów z zakładów pracy. Dopiero 4 maja 1982 odbywa się pierwsza Msza św. w intencji pracowników "Hutmen", po niej druga, również w intencji Hutmenu w dniu 13 czerwca 1982. Odprawiona na placu przed połowym ołtarzem, po jej zakończeniu wierni przeszli pochodem do tablicy "Solidarności" przy Grabiszyńskiej i tam zostali rozproszeni przez ZOMO. Tak narodziły się Msze Intencyjne, zamawiane przez niemal wszystkie wielkie zakłady pracy Wrocławia, a także przez szkoły, wyższe uczelnie, środowiska naukowe i twórcze.

W dniu 15 sierpnia 1982 ma miejsce fakt, którego wpływ dopiero później da się w pełni ocenić. Cudowny, iwowski obraz Najświętszej Panny zostaje przeniesiony z dolnej kaplicy i umieszczony w głównym ołtarzu kościoła. Matka Boska Pocieszenia, już teraz Patronka Robotników, przybywa, żeby strzec, orędownać i bronić. Obecność Tych Dwójga, Matki i Dzieciątka o zadumanych, wielkookich twarzach, w ciężkich złotych koronach - staje się niemal fizycznie odczuwalna. Wnętrze kościoła zmienia się w skrawek wolnej przestrzeni. Ludzie nabierają tu pewności i odwagi, podnoszą głowy, czują się u siebie.

Msze Intencyjne i Msze za Ojczyznę nabierają, odąd coraz większego blasku i wytworza się na nich ta specyficzna atmosfera, która sprawia, że w strasliwym tłoku - bo tłumy będą już wypełniać nie tylko wnętrze kościoła, ale wszystkie boczne sale, korytarze, schody i cały plac na zewnątrz - nikt nie czuje się zmęczony. Ludzie ciasno sprasowani, obłani potem, tkwią tam po trzy godziny i dłużej, wysłuchując w skupieniu kazań, recytacji, obwieszeń, przemówień. Śpiewają też nie żałując głosu - tak, że dźwięk rozlega się w całej najbliższej okolicy - pieśni, ze wszystkimi, zapomnianymi dotąd strofami. A te pieśni bardzo stare i jakby na nowo odkryte, oraz zupełnie nowe. Obok "Boże coś Polskę" i "Konfederatki" - "Ojczyzno ma", którą zaczęto śpiewać równocześnie w Warszawie na Żoliborzu i tutaj, hymn Solidarności, pieśń ułożona przez wrocławskiego poetę i aktora, Bogusława Kierosa, oraz inna lokalna pieśń, zaczynająca się od słów: "Wolności pragnijemy, wolności nam brak". Nawet po zakończeniu nabożeństw tłum jeszcze trwa, tak, jakby trudno było mu stąd odejść.

Coraz więcej osób angażuje się w pomoc przy organizowaniu tych Mszy. Spontanicznie powstaje kościelna Służba Porządkowa i Służba Informacyjna. Ta pierwsza czuwa nad spokojnym przebiegiem nabożeństw, reguluje ruch, opiekuję się słabszymi i starymi, kieruje w razie potrzeby do punktu medycznego, usuwa pijanych i prowokatorów, zapobiega rozrzucaniu ulotek czy wznoszeniu okrzyków. Ta druga udziela informacji i zajmuje się przybywającymi delegacjami. Tych jest coraz więcej. Wśród nich poczty sztandarowe.

Pierwszy sztandar został ofiarowany jako votum w dniu 1 maja 1983 i poświęcony w czasie Mszy o godzinie 13.00. To jest właśnie godzina tych najważniejszych Mszy Intencyjnych. Na jednej stronie sztandaru podobizna Matki Boskiej Pocieszenia, na drugiej Orzeł Polski z napisem: "Sprawiedliwość, Godność, Solidarność". Ow pierwszy sztandar został przez różne środowiska i środowiska wrocławskie nazwany sztandarem stanu wojennego. Po nim przyszły inne: sztandar ufundowany przez pracowników Fabryki Automatów Tokarskich /FAT/, sztandar "Solidarności" Przedsiębiorstwa Budownictwa Uprzemysłowionego, sztandar Stacji PKP, sztandar Lokomotywni PKO z Oleśnicy... Sztandary te są wystawiane i prezentowane podczas Mszy św.

Delegacje, których obecność zaczęła być stałym elementem Mszy Intencyjnych, przybywają nie tylko z terenu Dolnego Śląska, a więc z Brzegu, Dąbówki, Oleśnicy, Nowej Soli i innych - ale i z dalszych regionów Polski. Niekiedy na przykład przybywali, witani z ogromną serdecznością, goście z Wałbrzycha i Jastrzębia w swoich paradych strojach. Oprócz zbior-

rowych delegacji - goście indywidualni o nazwiskach bliskich polskim sercu - już tutaj, w Sanktuarium Matki Boskiej Pocieszenia, zadomowieni i swoi. Władysław Frasyniuk, Piotr Bednarz, Józef Pinior, Marek Muszyński a także brat i żona Zbigniewa Bujaka, Andrzej Milczanowski z regionu szczecińskiego i przyjeżdżająca z szacunkiem i wzruszeniem matka Romka Strzałkowskiego, zapitego w roku 1956 w czasie pamiętnego protestu robotników Poznania. A więc można już mówić o tworzącej się tradycji związanej z tragicznymi wydarzeniami historii najnowszej, o czymś w rodzaju sztafety pokoleń.

Przybywają tu także księża z całej Polski, aby głosić kazania. Kazania te są nagrywane i słuchane później wielokrotnie przez wspólnotę parafian, aby utrwalić je w pamięci. Mówi się o nich również w mieście, niektóre fragmenty są przekazywane z ust do ust. Do dziś pamięta się słowa księdza Suchowolca z rodzinnej parafii św. Księdza Jerzego Popiełuszki, księdza Zalewskiego z Krakowa, księdza Lipskiego z Głogowca oraz duszpasterzy wrocławskich: księdza Stanisława Orzechowskiego, Mirosława Drzewieckiego i księdza Andrzeja Buryły/ z parafii św. Maurycego, który porwał wszystkich swoim kazaniem na Mszy św. za żołnierzy Armii Krajowej. Wierni czekają też zawsze na mocne, twarde i odważne słowa swojego Proboszcza, które w każdej, najtrudniejszej nawet chwili, mobilizują i podnoszą na duchu.

Zupełnie nowym i wyjątkowym zjawiskiem, wyróżniającym to miejsce spośród innych Sanktuariów, stają się składane vota i ich charakter. Z początku są to niewielkie vota, umieszczane wokół głównego ołtarza: rzygasy, płaskorzeźby, gobeliny, prporczyki, plakiety. Niemal wszystkie posiadają jakiś element patriotyczny, lokujący je w tym, a nie w innym czasie. Są to orzy, symbole Solidarności, daty i napisy upamiętniające ważne wydarzenia, cytaty, słowa poetów. Później przychodzi czas na tablice. Pierwszą, ufundowaną przez pracowników "PAFAWAG-u", wmurowano i poświęcono w czasie Mszy św. w dniu 16 grudnia 1984, dla upamiętnienia tragicznych wydarzeń grudniowych. Znajdują się na niej słowa: "W walce o godność i chleb wspieraj nas Matko Boska Pocieszenia". Po tej mszy wierni usiłowali przedostać się na cmentarz Grabiszyski, celem złożenia kwiatów, ale zostali rozproszeni przez milicję. Od tego dnia tablic pamiątkowych jest coraz więcej. Wmurowane wewnątrz kościoła, w przedsionku i wzdłuż schodów, prowadzą wiernych jakby etapami, od jednego do drugiego rozdziału księgi, w której jest zapisana najnowsza historia naszej Ojczyzny. Każda z tych tablic ofiarowana przez inny zakład pracy, każda uroczystość odsłaniania i poświęcania w obecności ofiarodawców. Dużych votów jest już ponad trzysta, nie licząc drobnych, takich choćby jak zwracane odznaczenia i ordery. Na przykład w jednym dniu ludzie z jednego tylko zakładu pracy oddali i zawiesili w kościele 40 odznaczeń państwowych i resortowych. Vota te, niezależnie od różnej wartości artystycznej, posiadają tak wielką wartość historyczną i emocjonalną, że wrocławscy historycy sztuki postanowili je zinventaryzować i dokładnie opisać. W naszych niespokojnych czasach nie ma pewności, jaki los może je jeszcze spotkać, pamięć więc o nich musi być zachowana na zawsze.

Osobnym rozdziałem są Msze św. dziękczynne. W styczniu 1983 uroczystość modlono się za zwolnionych z interny. W sierpniu tego samego roku powitał Piotra Bednarza. Po tej Mszy wrocławski Urząd do Spraw Wyznań wystosował pismo do Kancelarii Episkopatu Polski, w którym to piśmie pisano, że takie powitania "nie służą pokojowi społecznemu" i żądano ich zakazu. 31 sierpnia 1986, na Mszy św. za Ojczyznę pojawił się w przebraniu ukrywając się jeszcze Marek Muszyński, aby modlić się wspólnie z wiernymi. 26 października 1986 odbyło się powitanie zwolnionego z więzienia Władysława Frasyniuka. Na tej samej Mszy ujawnił się Marek Muszyński. Wcześniej jeszcze, w lutym, odmawiano codziennie w wypełnionym kościele różaniec za uwolnienie Władysława Frasyniuka i w tej samej intencji odbyło się całonocne czuwanie, wypełnione wspólną modlitwą.

Cała ta działalność, wypływająca ze spontanicznej inicjatywy wiernych, wywołała nasilające się reakcje ze strony władz. Z początku główne wrocławskie starcia koncentrowały się wokół Katedry, po Mszach za Ojczyznę trzynastego każdego miesiąca. może ze względu na ogromne tłumy robotników i ich zdecydowaną postawę - w kościele przy Alei Tracy pojawili się głównie funkcjonariusze w cywilu i ograniczali się do fotografowania i spora-

dycznego legitymowania. Milicja umundurowana pojawiła się po raz pierwszy przed kościołem Św. Klemensa w dniu 16 grudnia 1984. Wtedy to właśnie zatrzymano i rozproszono wiernych, którzy mieli zamiar udać się na omentarz Grabiszyński.

W dniu 29 czerwca 1986 zorganizowano wokół kościoła spektakularną akcję MO. Na samochodach umieszczono dwie kamery filmowe, które rejestrowały wszystkich wchodzących i wychodzących. Zatrzymano również wiele osób, które usiłowały dostać się na Mszę Św. Jeszcze wcześniej, 1 czerwca 1986, po Mszy odprowadzonej w intencji środowisk twórczych i Zakładów Chemicznych, zabrano spod kościoła 11 osób, które zostały przetrzymane przez 48 godzin, a jedna z nich otrzymała sankcję karną.

Kolejna wielka akcja odbyła się w dniu 31 sierpnia 1986, kiedy to na teren parafii wjechało mnóstwo wozów MO i SB, Aleja Pracy została zamknięta dla ruchu kołowego, a ludziom nie było wolno się zatrzymywać ani na jezdni, ani na chodnikach. Usunięto zawieszony między drzewami transparent z napisem: "Uwolnić Frasyniuka", filmowano kamerami, w akcji wzięło udział również ORMO. Przed Mszą zatrzymano na okolicznych ulicach sto osób idących do kościoła, po nabożeństwie dalszych sto. Przewieziono ich do aresztu MSW na Podwale i do okolicznych komisariatów.

Na wiosnę 1986, reakcje władz przybrały również inną formę. Zaczęły napływać na ręce Proboszcza listy od dyrekcji różnych zakładów, w których to listach żądano usunięcia tablic wotywnych, oraz zaprzestania organizowania Mszy Intencyjnych. W niektórych sugerowano, aby przynajmniej nie wymienić z nazwy zakładów pracy, które Mszę zamówiły. Pierwszy list nadszedł od dyrektora "Elwro", po nim z "Dolmelu", PKS-u, "Cuprum" i innych. Listy te były odczytywane z ambon lub wywieszane w gablocie. Zdarzały się i inne, tajemnicze i pełne ponurej wymowy fakty: podrzucenie do konfesjonatu Proboszcza figury Św. Antoniego z odpiętą głową, czy najświeższe, już z kwietnia 1987, zniknięcie psów pilnujących w nocy obiektu i podpalenie Krzyża Misyjnego przed kościołem...

W burzliwej historii Sanktuarium przy Alei Pracy nie można pominąć jego roli jako ważnego ośrodka kultury. Od pierwszego dnia włączyli się w pracę parafii i tego, nie nazwanego jeszcze oficjalnie, ale już rozwijającego się z dynamizmem, Duszpasterstwa Ludzi Pracy - niezawodni i pełni ofiarności aktorzy wrocławscy. Proboszcz zawsze mówi ze wzruszeniem, że jego kościół wiele im zawdzięcza. Nie tylko czytają teksty liturgiczne i specjalnie przygotowane programy w czasie Mszy Św., ale prezentują tutaj, dla robotników, swoje znakomite, znane już na terenie całego kraju, spektakle. Tutaj odbyła się premiera widowiska "Anelli", powtórzenie przygotowanego na powitanie Ojca Św. na Partynicach montażu "Pokój Tobie Polsko - Ojczyzno moja" i programu poświęconego Św. Kazimierzowi Królewiczowi z okazji 500-lecia Jego Śmierci. Tu także pokazano "Proces", spektakl dokumentarny oparty na odtworzeniu gdańskiego procesu Frasyniuka, Lisa i Michnika. Przyjeżdżają także aktorzy z innych miast, z Warszawy, Krakowa i Gdańska, a Teatr 8-go Dnia z Poznania, po swoim zawieszeniu, tutaj przedstawił widowisko oparte na tekstach Mandelsztama.

Kościół Św. Klemensa jest nie tylko jednym z najbardziej aktywnych w czasie znanego wrocławskiego Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej, ale odbywają się tu systematycznie wykłady i prelekcje wygłaszane przez świeckich. Jedną ze znanych inicjatyw, ściągającą słuchaczy z całego miasta, był dwuletni kurs historii Polski, zakończony rozdaniem świadectw 110 osobom. Obecnie odbywa się kurs języka niemieckiego, jako że parafia nawiązała kontakty z parafią w Dortmundzie, polegające na wymianie doświadczeń religijnych i pielgrzymkowych odwiedzinach.

A są jeszcze corocznie, w okresie Świąt, piękne i wzruszające "opłatki" i "święcone", kiedy przy skromnym poczęstunku gromadzą się najbardziej aktywni ludzie z terenu całego miasta. Robotnicy, naukowcy, działacze, artyści. Międzyśrodkowe więzy, które były tak ważną zdobyczą Polskiego Sierpnia - tutaj przerodziły się w prawdziwe przyjaźnie i nie grozi im zerwanie.

Kościół i Sanktuarium przy Alei Pracy - to miejsce, gdzie nigdy nie ma stagnacji, beznadziejności, beznadziejnych mroźnych i apatii. Wciąż coś się tutaj dzieje, pulsuje, tętni, wciąż rodzą się nowe inicjatywy i zaskaku-

iące pomysły. Jest to żywy, rozrastający się organizm. Aż trudno uwierzyć, że w ciągu sześciu lat, ze skromnej improwizacji powstało coś, co można już nazwać ważną i znaczącą i n s t y t u c j ą w życiu miasta. Od grudnia 1985 przybrało to już przemysłowy i skutecznie działający kształt organizacyjny. Wciąż powiększający się zespół podzielił się na prężne sekcje. Wśród nich: SEKCJA DUCHOWA /przygotowywanie liturgii mszalnych, czytanie i omawianie Ewangelii, przygotowywanie adoracji i czytań na Msze Intencyjne, szeroko rozumiana praca formacyjna/. SEKCJA PORZĄDKOWA /czuwanie nad ładem i spokojem w czasie nabożeństw, organizowanie pomocy medycznej, ambicją tej sekcji jest włączanie się dyskrétnie, opiekuńcze, tak, aby nie irytować ludzi i nie przeszkadzać im w modlitwie/., SEKCJA OŚWIATOWA /biblioteka, filmy, organizowanie prelekcji i kursów/., SEKCJA PROPAGANDOWA /nagrywanie Mszy, św. za Ojczyznę i najważniejszych kazań, przygotowywanie transparentów na pielgrzymki, plakatów, kwiatów, dekoracji na nabożeństwa, opieka nad sprzętem wideo i gablotami, uruchamianie kiosku, gdzie dostać można kartki okolicznościowe i fotografie z poprzednich Mszy Intencyjnych/., SEKCJA SPOŁECZNA /działalność charytatywna, opieka nad potrzebującymi, poradnia przeciwalkoholowa, która już trzykrotnie zainicjowała podpisywanie list trzeźwości w sierpniu i w Wielkim Poście, poradnia "literacka", pomagająca ludziom pisać i prowadząca coś w rodzaju korepetycji z języka polskiego, w projekcie poradnia prawna/. A nawet SEKCJA GOSPODARCZA, przeprowadzająca własnymi siłami naprawy w kościele...

.....i tak to sobie wszystko porządkujemy w myśli, przypominamy, uzupełniamy - w tej niedużej salce, gdzie odbyło się już tyle spotkań, tyle gorących rozmów w przededniu ważnych dat, gdzie tyle już narodziło braterstwa, solidarności, wzajemnego podbudowania się nadzieją. Gdzie przybiegali ludzie z całego miasta i zjeżdżali się ci z terenu - przyjaciele do przyjaciół.

Myślimy też, co jeszcze przyniesie nasz niespokojny czas, jakie nowe postawi wyzwania....

Przerywamy w tym miejscu zmierzającą zresztą ku końcowi opowieść Ewy Szumańskiej, jak przerwana brutalnie została działalność O. Adama Wiktora we Wrocławiu, jednym pociągnięciem pióra. Na wrogów ochraniającej przez O. Adama Wiktora "Solidarności" nie posypały się ogniste kule. Gromy - spadły na głowę Jezuitę. Za wierną służbę Bogu i Ojczyźnie został zdegradowany przeniesieniem do Nowego Sącza. "Solidarność" zaś przyznała Mu i wręczyła nagrodę za rok 1987.

Uderzone w Pasterza i rozproszyły się owce - nie sprawdziłaby się Ewangelia, gdyby się tak nie stało.

Dla "Św. Klemensa" zaczął się okres trudny. Poddawano go różnym "dowodzeniom". Św. Klemens obce przeszczerpy odrzucił i po kilkumiesięcznym regresie odzyskał swoją tożsamość, tętni życiem. Jego puls odmierzają miarowo Msze za Ojczyznę odprawiane w każdą ostatnią niedzielę miesiąca. Xtoś dawniej, przetransponował swoje nimi zachwycenie w Klemensowskie hasło-zawołanie: "Modł się z nami". A w duszy zawsze gra pieśń: "Nigdy z królami nie będziem w aliansach, nigdy przed mocą nie ugniemy szyi..."

Na uroczystości Wprowadzenia Sztandaru przedstawiciel DLP powiedział: "Niech Sztandar ten będzie znakiem, pod którym staną wszyscy ludzie pracy, ludzie wiary i prawdy. Niech będzie znakiem, zwłaszcza dla tych niezdecydowanych, chwiejnych, zagubionych i niepewnych. Bo trzeba nam dziś bardzo tego znaku, w czasach, gdy kłamca mówi o prawdzie, a krzywdziciel i ciemnięca mówi, że czyni nam dobro. Potrzeba nam bardzo tego znaku. Na Sztandarze jest słowo Solidarność. Bardziej jak kiedykolwiek potrzeba nam dzisiaj solidarności, solidarności z Bogiem i z ludźmi, solidarności między nami, solidarności w naszych rodzinach i wspólnotach. Niech ten Sztandar będzie znakiem, pod którym staną ludzie ufn i twardzi, do walki ze złem..."

Sztandary wywodzą się z chorągwi bojowych, pod którymi w najdawniejszych czasach stawano do walki. Potem, znaczenie moralne tego symbolu wzrosło do tego stopnia, że utrata chorągwi była równoznaczną z klęską i pociągła za sobą ucieczkę żołnierzy z pola walki, zaś zdobycie jej na wroga było po-
czytywane za czyn bohaterski. W obronie chorągwi oddawano życie.



Wygląd chorągwi określały prawidła heraldyki.

Nasz Sztandar, właśnie poprzez umieszczenie herbów Wrocławia i Odrowążów nawiązuje do tamtej tradycji.

Sztandar - złotem szamierowany, Sztandar, przez który mówią wieki, Sztandar, który nas powiedzie do wielki.

Jednakże, Sztandar sam - nie poprowadzi. Jego drzewce musi ująć o z ł o w i e k. A ludzie? Ludzie pójda tam, gdzie będzie życie...

A w duszy ciągle gra pieśń:
"...nigdy przed mocą
nie ugnie my szyi..."



Może by jeszcze w tej
jedynej chwili,
Kiedy ich piosenka
ojczysta poruszy,
Uczuli w sobie dawne
serca bicie,
Uczuli w sobie dawną
wielkość duszy,
I chwilę jedną tak
górnio przeżyli,
Jak ich przodkowie
niegdyś całe życie.